



Zaproszenie do udziału w dyskusji

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt

- *Kinder-KL Litzmannstadt* - ośrodek przy Przemysłowej w Łodzi – nazwa a status obozu.

12 listopada, godz. 17, online

Przedmiotem dyskusji będzie próba ustalenia nazwy adekwatnej do charakteru dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi, a tym samym miejsca obozu wśród innych niemieckich nazistowskich obozów dla dzieci i młodzieży.

W dyskusji wezmą udział:

dr hab. Imbke Behnken, wieloletni pracownik Uniwersytetu w Siegen, współprowadząca Centrum Badań Biografii Dzieciństwa i Młodości w Siegen (SiZe), ostatnio Senior Profesor na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie

mgr Bożena Będzińska-Wosik, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 81 im. Bohaterskich Dzieci Łodzi w Łodzi

mgr Agata Czajkowska - Katedra Badań Edukacyjnych, Wydział Nauk o Wychowaniu, Uniwersytet Łódzki

mgr Mariusz Gratkowski, historyk, kustosz Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią

mgr Marta Grudzińska, historyk, kustosz Państwowego Muzeum na Majdanku

dr hab. Kaja Kaźmierska, prof. UŁ, Dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Kierownik Katedry Socjologii Kultury, Kierownik Centrum Badań Biograficznych i Historii Mówionej

dr Gennadij Płużnow, lekarz psychiatra, psychoterapeuta

dr Dietmar Sedlaczek, kierownik Miejsca Pamięci KL Moringen

mgr Błażej Torański, współautor książki "Mały Oświęcim"

prof. dr hab. Przemysław Waingertner, kierownik Katedry Historii Polski Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego

mgr Wojciech Źródlak, historyk, emerytowany kustosz Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Tłumaczenie – mgr Barbara Dudek

Moderacja – mgr Urszula Sochacka, kierownik projektu mającego na celu rozbudowę i promocję pierwszej strony internetowej w całości poświęconej historii dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi - www.obozprzypzemyslowej.pl

Projekt "Obóz przy ulicy Przemysłowej w Łodzi – rozwój i promocja strony www dedykowanej pamięci o mało znanym dziecięcym obozie" dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego oraz z darowizny niemieckich naukowców - darczyńcy: dr hab. Imbke Behnken & prof. dr hab. Jürgen Zinnecker.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

IMBKE BEHNKEN
&
JÜRGEN ZINNECKER

STOWARZYSZENIE
U siebie
At home

OBÓZ KONCENTRACYJNY=OŚRODEK?

12 listopada rozmawialiśmy o nazwie obozu na Przemysłowej.

Po co?

Gdy zapraszałam do udziału w dyskusji, obok zdecydowanego “tak!” usłyszałam także, że przecież obóz ma nazwę, funkcjonował w strukturach... więc o czym tu dyskutować?!

Dyskutowaliśmy od godziny 17ej do 20ej z minutami. O obozie. W długi weekend.

Próbowaliśmy go wyjąć z niby ustalonych i niby oczywistych ram.

W licznym interdyscyplinarnym gronie, bo tylko tak można rozmawiać o wielowątkowej i wielopoziomowej historii obozu na Przemysłowej (a propos - “obóz na Przemysłowej” – jedna z poręcznych, funkcjonalnych, z pozoru neutralnych nazw).

“Przedmiotem dyskusji będzie próba ustalenia nazwy adekwatnej do charakteru dawnego niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci przy ulicy Przemysłowej w Łodzi, a tym samym miejsca obozu wśród innych niemieckich nazistowskich obozów dla dzieci i młodzieży” – brzmiał nagłówek zaproszenia.

Dla mnie wielość określeń, którymi nazywają (przezywają?) obóz autorzy opracowań na jego temat, jest jednym z symptomów przedłużającego się kryzysu pamięci o obozie. Do tej pory klasyfikowanego na tle innych obozów... dla dorosłych, a nie dla dzieci.

Jaki?

“Karny, pracy, wychowawczy, przejściowy, ochronny, izolacyjny, prewencyjny, dla dzieci, na Przemysłowej, na wzór koncentracyjnych”, wreszcie – “Kinder KL-Litzmannstadt oraz ośrodek” – dwie skrajności, a między nimi szeroki wybór...

Jaki był, jak go nazywać? – dyskutowaliśmy długo, z zaangażowaniem, z wieloma pomysłami. W międzynarodowym gronie, ale bez przedstawicieli niektórych łódzkich instytucji pamięci... Jeden z naszych gości z Niemiec szefuje Miejscu Pamięci KL Moringen – to właśnie ten obóz historycy przywołują jako wzorzec dla obozu na Przemysłowej. Obozy dla dzieci w Moringen, Uckermark, Łodzi w Niemczech uznano za koncentracyjne.

Już wkrótce na naszej stronie filmy zapis niezwykle inspirującej dyskusji.

Urszula Sochacka – kierownik projektu

Kraków, 12.12.2021

Wprowadzenie 1

Jak już wspominałam powyżej, w mojej opinii, brak jednej ustalonej (z punktu widzenia współczesnej wiedzy) nazwy obozu przy ulicy Przemysłowej (niem. *Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*) i przywoływanie go przez pod wieloma różnymi formami nazw, które najczęściej nie oddają jego prawdziwego charakteru, jest symptomem przedłużającego się kryzysu pamięci o obozie i jego ofiarach. Jako będąca mimowolną klasyfikacją, nazwa podwójnie znaczy w odniesieniu do obozu, który do tej pory nie został zszeregowany do konkretnej kategorii obozów. Autorzy opracowań o obozie przy Przemysłowej nazywali/ją go „karnym, pracy, dla dzieci i młodzieży, prewencyjnym, koncentracyjnym, na wzór koncentracyjnego, ochronnym, izolacyjnym, wychowawczym, przy/na Przemysłowej, ośrodkiem, placówką itd.” (ww. określenia występują w różnych konfiguracjach, łącznie lub rozłącznie). Według mnie, głównym błędem popełnianym przez specjalistów jest nazywanie obozu przy Przemysłowej = klasyfikowanie go w kontekście obozów dla dorosłych oraz brak wyczulenia (mam na myśli szczególną uwagę nie będącą pochodną czułości, ale fachowej wiedzy na temat różnicy wpływu warunków obozowych na organizm dorosłego i dziecka) na specyfikę więźniów, z jakimi mamy do czynienia w przypadku obozu przy Przemysłowej. Ma to szczególne znaczenie w kontekście dywagacji na temat obozu przy Przemysłowej jako nie-koncentracyjnego. Dysputy na temat nieobecności w obozie komór gazowych przewijają się we wszystkich opracowaniach od czasów powojennych do współczesnych. Myślę, że perspektywa, z jakiej są prowadzone, może obrażać nie tylko byłych więźniów z Przemysłowej, ale i z “pełnowartościowych” obozów...

Moim celem nie jest przeprowadzanie analizy pod kątem rangi „nie-znaczącej” nazwy obozu, a jedynie przybliżenie, a raczej zaakcentowanie przyczyn podjęcia decyzji o zorganizowaniu dyskusji na temat, moim zdaniem, fundamentalnej kwestii, jaką jest właściwa nazwa obozu przy Przemysłowej. Do udziału w niej zaprosiłam przedstawicieli nauki – teoretyków, ale i praktyków, na co dzień zajmujących się upamiętnianiem/upowszechnianiem wiedzy o obozie. Niestety na ten moment nie możemy udostępnić Państwu rejestracji całej dyskusji. Brak zgody wizerunkowej dwóch uczestniczek, w tym tłumaczki zmusza nas do opracowania materiału filmowego w zakresie większym niż pierwotnie planowany. Dlatego na początek proponujemy najciekawsze wyjątki z transkrypcji obrad.

O podmontowanie zarejestrowanego materiału i przygotowanie transkrypcji poprosiłam Dagmarę Mercik, dziennikarkę, autorkę licznych programów telewizyjnych. Poniżej Jej refleksja po „zderzeniu się” z pozornie oporną materią wielogodzinnej debaty, i, mam nadzieję, swego rodzaju zaproszenie dla wszystkich, którzy są zainteresowani tematem i jednocześnie obawiają się długości lub stopnia trudności materiału.

Zapraszam do lektury... *Urszula Sochacka - kierownik projektu*

Wprowadzenie 2

Trwająca trzy godziny rozmowa na temat nazwy obozu? Trzy godziny? Ale o czym można rozmawiać przez trzy godziny? Dostyc sceptycznie i raczej z negatywnym nastawieniem usiadłam w fotelu i włączyłam nagranie. Najpierw głos zabrali historycy i – szczerze mówić – myślałam, że są najbardziej albo nawet wyłącznie do tego predestynowani. Pierwsze 10 minut spotkania przebiegało zgodnie z moimi wyobrażeniami: dyskutanci - historycy mieli swoje koncepcje nazw przygotowane i wątpliwości co do pewnych określeń jasno sformułowane. Właściwie na tym etapie ja również wiedziałam, co w nazwie obozu powinno się znaleźć, a co nie. Proste. Oczywiście. No dobrze, ale zostało jeszcze przecież mnóstwo nagrania! O czym? Moją pewność siebie już w dwunastej minucie zaburzył historyk niemiecki, punkt ciężkości przenosząc na podmiotowość sprawy, czyli akcentując, kim były osoby przywiezione do obozu przy Przemysłowej. No tak – to były dzieci. Czyli trudno przyglądać się sprawie z perspektywy wiedzy o obozach dla dorosłych. No trudno. To jednak nie to samo. To zdecydowanie nie to samo. Ale może te dzieci były tam przechowywane, izolowane, chronione? W końcu nie było komór gazowych i katorżniczej pracy. Była? Czyli komory gazowe nie były potrzebne, bo warunki życia tych dzieci i wymagania wobec nich wystarczyły, żeby tego nie przeżyć. Czuję jak moje dotychczasowe przekonania powoli tracą na sile. Wsłuchuję się z zainteresowaniem w relacje osób badających realia obozów w Potulicach i na Majdanku. Te opowieści są na tyle przejmujące, że nawet nie wiem, kiedy coraz mniej jestem dziennikarką i politologiem (zawodowe etykiety, z którymi usiadłam do słuchania tej dyskusji), a coraz bardziej matką, kobietą, człowiekiem. Zaczynam wyraźnie tracić poczucie „bezpieczeństwa”, intelektualnego oparcia i wtedy właśnie pojawia się perspektywa socjologiczna, która oczywiście znacząco odbiega od historycznej. No tak, jak w jednej nazwie oddawać zarówno prawdę historyczną, jak i zadbać o pamięć społeczną? Nie wiem, albo precyzyjniej: wiem coraz mniej. Dotąd pewna jednego - że w nazwie musi być zawarte określenie „dzieci polskie”, tracę i to przekonanie. Mija prawie półtorej godziny dyskusji, a ja czuję, że rozliczne głosy w mojej głowie milkną i pozwalam sobie coraz bardziej na słuchanie, na wsłuchiwanie się w kolejne perspektywy, bez polemiki, bez własnych racji. Pojawiają się opinie pedagogiczne, psychologiczne, psychiatryczne. Okrucieństwo, niezgoda, cierpienie, bestialstwo, małe dzieci, nieletni, stres pourazowy. Słowa docierają do mnie tworząc, a raczej przetwarzając obrazy. Słowa tworzą. **Czyli ta nazwa też coś stworzy – przychodzi mi nagle do głowy.** Stopień przekonania dyskutantów o ich początkowych racjach również maleje. Dla wszystkich uczestników dyskusji zobaczenie innych perspektyw coś zmieniło. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że potrzebny jest kompromis. Kompromis wynikający nie tylko z wiedzy z różnych dyscyplin, ale położenia punktu ciężkości w wielu istotnych miejscach. Nie wiem, kiedy minęła kolejna godzina. Ani przez moment nie poczułam, żeby potrzebna była zwięzłość, skrót, przejście do rzeczy. Ale jednak z ulgą przyjmuję propozycję wysłuchania konkretnych nazw, tego jak dookreśliła się i zmieniła koncepcja poszczególnych dyskutantów. Chyba mam nadzieję, że wątpliwości zostaną rozwiane. Może jakiś finał na finał? Może głosowanie albo losowanie? Jako słuchacz, potrzebuję ulgi i ta potrzeba w tej chwili mocniejsza jest od zdrowego rozsądku. Słucham kolejnych propozycji, mając nadzieję, że moderatorka – osoba, która tematem obozu przy Przemysłowej zajmuje się od 10 lat a ponadto jest córką osoby, która obóz przeżyła, zaproponuje na koniec nazwę łączącą wszystkie dotychczasowe, burzącą wątpliwości, a może wywracającą ponownie do góry nogami omówione perspektywy. Tymczasem jej puenta jest zupełnie niespodziewana i pozostawia mnie bez pożądanego ulgi. Mamy nazwę? Nie mamy nazwy? A może wcale nie o jej ustalenie tutaj chodziło. Więc o co? Po ponad trzech godzinach uczestniczenia w ogromnie cennym dla mnie intelektualnie i emocjonalnie wydarzeniu, wiem, że z pewnością muszę zamilknąć. Czuję wdzięczność nie tylko za możliwość zakwestionowania swojego myślenia, ale również za rozbitcie przekonania, które z wielkim uporem lansuje nam współczesny świat mediów: że musi być krótko, szybko i łatwo. Na szczęście nie musi. Nie może.

Dagmara Merecik, dziennikarka, autorka licznych programów telewizyjnych

DYSKUSJA

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt

- *Kinder-KL Litzmannstadt - ośrodek przy Przemysłowej w Łodzi – nazwa a status obozu.*

(uwaga – poniższy wybór wypowiedzi nie odzwierciedla logicznego toku dyskusji, ale jest prezentacją głównych wątków debaty; skrót filmowego zapisu dyskusji zaprezentujemy po jego technicznym opracowaniu)

Dr Dietmar Sedlaczek:

00:11:15 – 00:12:52 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

00:12:59 Nazwa, z którą mamy do czynienia, jeżeli ją przetłumaczymy bezpośrednio z niemieckiego, jest wyrazem ideologii narodowosocjalistycznej i w żadnym wypadku nie oddaje historycznej rzeczywistości tego miejsca a wręcz przeciwnie, ma załagodzić ten wymiar a wręcz nawet upiększyć, nie tylko ukryć, ale i upiększyć.

00:13:32 [...] Znamy takie przykłady z innych obszarów, na przykład „ostateczne rozwiązanie”, które wiemy jaką historyczną prawdę przykrywa. I Moringen nosi nazwę „policyjny obóz ochronny dla młodzieży”, przy czym oczywistym jest, że nie chroniono tam osób, które się w obozie znalazły, a wręcz przeciwnie - przed nimi “chroniono” ludność i społeczeństwo. Więźniowie w żadnym wypadku nie doznali ochrony. I podobnie jest w wypadku obozu w Litzmannstadt – tutaj z kolei mamy do czynienia z określeniem „przechowawczy”.

Dr hab. Imbke Behnken:

00:15:09 – 00:16:49 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

00:16:51 [...] odnosząc się do nazwy tego obozu, to ten obóz „przechowawczy” – tam nie chroniono dzieci, tam wręcz odwrotnie - pozbawiano dzieci ich dzieciństwa. Dorośli, którzy normalnie powinni chronić dzieci, wręcz pełnili tam odwrotne funkcje, i mówię to z pozycji osoby, która przez lata zajmowała się badaniem biografii dziecięcych i młodzieżowych szczególnie z okresu II wojny światowej. [...] a odnośnie niemieckiego czasownika, to odnosi się głównie w języku niemieckim do rzeczy, i „jakąś biżuterię przechowywać” to znaczy traktować te rzeczy jako rzeczy cenne, wartościowe, no a tam było wręcz odwrotnie – dzieci nie traktowano jako osoby cenne i wartościowe.

Dr Dietmar Sedlaczek:

00:19:11 – 00:19:55 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

00:20:00 Ja chciałbym się odnieść do pojęcia pracy, bo jeżeli popatrzymy na Moringen - podobnie w Litzmannstadt - wykorzystywano tam systemowo więźniów jako siłę roboczą. Dodatkowo młodzież tę określano jako niepełnowartościową oraz stanowiącą niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, a zatem określenie *Arbeitslager* - obóz pracy nadal nie do końca oddaje te aspekty obozowe, poza samym używaniem pracy.

00:20:38 – 00:22:10 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

00:22:16 Młodzi ludzie, którzy przebywali w Moringen, nie byli akceptowani w społeczeństwie. Podobnie polskie dzieci w Litzmannstadt były określane jako niebezpieczne przede wszystkim dla niemieckiego społeczeństwa. Jednak w obu obozach istniała możliwość czy też rzekoma możliwość awansu, a było to związane z selekcjami przeprowadzonymi pod kątem potencjalnej germanizacji. Podobnie było w Moringen, jakkolwiek to była niemiecka młodzież, to jednak badano ją pod kątem takim kryminalno-biologicznym z rasowego punktu widzenia, mimo że to wszystko była młodzież aryjska. Więc w obozie Litzmannstadt, również w Moringen, wytwarzała się w ten sposób pewna hierarchia, gdzie niektórzy ludzie w sposób w najwyższym stopniu niehumanitarny byli określani jako mniej wartościowi niż pozostali.

Profesor dr hab. Przemysław Waingertner:

00:28:41 [...] Natomiast mi chodziło o nazwę następującą: „niemiecki nazistowski obóz pracy przymusowej dla dzieci polskich w Łodzi” - w ten sposób, tak. Natomiast problem, nie chcę być złym prorokiem, którego proroctwo się sprawdzi, ale myślę, że o dodatku „obóz koncentracyjny” będziemy jeszcze mogli długo dyskutować, dlatego że rzeczywiście, znaczy tutaj są argumenty, i za, i przeciw, to znaczy za włączeniem tego dodatkowego pojęcia, wyrazu, i przeciw, i one są właściwie w mojej orientacji, na podstawie tego, co przeczytałem, równie silne, to znaczy są równie dobre argumenty za tym, żeby niejako wyrównując dalej tę nazwę, skoro mówimy o „niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym” dodać również ten dodatek „koncentracyjny”, jak i wyróżnić pewną szczególną czy przynajmniej próbować wyróżnić pewną szczególną formułę tego obozu, który funkcjonował w niemieckiej Łodzi, w Litzmannstadt, czyli właśnie, że było takie miejsce, w którym gromadzono dzieci, oczywiście nie po to, żeby je przechowywać czy zachowywać, ale starając się je – przepraszam za to określenie, ono też nie jest na miejscu, zagospodarować po prostu, tak, zagospodarować w tym sensie, że te mogłyby być te podstawowe czynności oczywiście użyteczne z punktu widzenia niemieckiego aparatu represji, armii i tak dalej.

Wojciech Źródłak:

00:30:42 Przypomnijmy, że [...] ostatnimi czasy ugruntowało się stwierdzenie, że nazwa „obóz koncentracyjny” jest używana dla obozów, którymi zarządzało gestapo i podlegały temu zarządowi, prawda, obozów koncentracyjnych. To jest jedna sprawa, natomiast do tego i w ogóle jeżeli wprowadzimy „obóz koncentracyjny”, to w tej chwili proszę zwrócić uwagę, że z tym pojęciem wiąże się o wiele szersza, wiążą się pojęcia. Bo też musimy brać pod uwagę właśnie ludzi, którzy tak nie siedzą głęboko w tej historii, dla większości ludzi obóz koncentracyjny kojarzy się właśnie z obozem śmierci, można powiedzieć, że obóz koncentracyjny jest w jakiś sposób synonimem Auschwitz, prawda, natomiast nic takiego, z niczym takim nie mamy do czynienia w Łodzi. [...] ja bym określił, że obóz Litzmannstadt był obozem “izolacyjno – roboczym”, chociaż mam pewne zastrzeżenia do tego, wątpliwości do tego drugiego członu „roboczy”, bo my w tej chwili znamy w miarę dokładnie historię tego obozu i, według mnie, celem tego obozu nie było dokładnie, nie była dokładnie tylko i wyłącznie praca, i wykorzystanie tej pracy dla celów gospodarki wojennej Niemiec, natomiast według mnie praca była elementem utrzymania pewnej dyscypliny z jednej strony, dyscypliny w obozie [...].

Marusz Gratkowski:

00:47:53 [...] kiedy te dzieci w sierpniu 1944 roku zostały wywiezione, to w ich miejsce, czyli w tym jakby obozie dla dzieci w Potulicach zaczęto zwozić dzieci polskie z różnych innych obozów, między innymi także z Łodzi. Na pewno było to 19 dzieci w jednym transporcie, dokładnie 1 sierpnia one były wyekspediowane, były także z różnych tych [nazwa niemiecka], operacji [nazwa niemiecka], kiedy na części śląskiej wykonano akcję przeciwpartyzancką i te dzieci jako [nazwa niemiecka] były skierowane do Potulic, jako do kwarantanny, gdzie rzekomo miały być leczone. No, ja powiem szczerze, że jak znam warunki jakie były w Potulicach, jeżeli oni przywozili je na leczenie, to powiem szczerze, że nawet nie chciało mi się już ze zgrozą myśleć po prostu w jakich warunkach były wcześniej przetrzymywane, tak.

00:56:17 Co ciekawe, z tą nazwą też był problem jak tutaj nazwać ten obóz nasz w Potulicach przez Związek Kombatantów, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, i proszę sobie wyobrazić, że w 1991 roku na skutek tam różnych działań właśnie historyków, w zasadzie prokurator [...] i profesor Jastrzębski tylko się tak naprawdę tym zajmowali, określono, że Potulice jest obozem, w którym warunki nie różniły się od tych panujących w obozach koncentracyjnych, i w związku z tym ten Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w marcu 1993 roku... postanowiono, że traktuje się tych osadzonych w Potulicach na równi z więźniami obozów koncentracyjnych, ale de facto nie był to obóz koncentracyjny, nie było tych najbardziej wyróżniających cech czyli komór gazowych, nie było krematoriów, nie było nawet w regulaminie kary śmierci, no, ale znowu te warunki chociażby żywieniowe i ogólne warunki panujące wskazywały na to, że tam ludzie mieli po prostu umierać i jeszcze wyzionąć ducha najlepiej gdzieś tam w ciężkiej pracy, tak.

Dr hab. Kaja Kaźmierska:

00:58:50 [...] "Placówka" i "ośrodek" – no to są takie właśnie takie określenia neutralizujące, które właściwie już w ogóle rozmywają, prawda, wyobrażenie co do tego, czym ten obóz faktycznie był. [...] ja bym się na przykład mocno dystansowała wobec tego określenia „mały Oświęcim”, bo ono mi się kojarzy z takim określeniem typu „mały lekarz” czy „mały inżynier”, jakby zestaw świata dorosłych przystosowany do świata dziecka, a ja rozumiem, że tutaj właśnie chodzi o poczynienie pewnych analogii, ale jeśli by poszukiwać takich właśnie krótkich nazw, które ogniskowałyby uwagę, to wydaje mi się, że akurat to określenie nie jest najszcześniejsze, tak myślę. [...] zadanie jest niesłychanie trudne, bo z jednej strony rozumiem argumentację historyczną, i należałoby stworzyć taką nazwę czy zgodzić się co do takiej nazwy, która oddawałaby te

wszystkie konteksty historyczne, a z drugiej strony powinna powstać też taka nazwa krótka, może trochę w cudzysłowie hasłowa, ale jednak koncentrująca uwagę tego przechodnia

Błażej Torański:

01:06:08 [...] Natomiast co do nazwy „Mały Oświęcim”, muszę to wyraźnie powiedzieć, dlatego że współpraca wymaga kompromisu, jest to tytuł wydawcy i jest on niewątpliwie motywowany rynkowo. Absolutnie przy tej nazwie nie zamierzam stać i bronić jak Rejtan tej nazwy, bo nie miałem w niej udziału. Nie chcę przez to powiedzieć, usprawiedliwić się, natomiast są po prostu zasady gry rynkowej na trudnym rynku książki.

Dr hab. Kaja Kaźmierska:

01:08:50 [...] jeszcze chciałam na jedną rzecz zwrócić uwagę, że kwestia jest no niesłuchanie złożona, dlatego że wiadomo też dobrze jak trudno i w dyskursie historycznym, i w pamięci społecznej w Polsce mówić też o relacjach na przykład polsko-żydowskich, tak. Ciągłe to jest temat gorący i trudny, i teraz mamy oto do czynienia z taką sytuacją, gdzie mamy obóz dla dzieci polskich z tymi ewentualnymi wyjątkami, ale jednak nie żydowskich, umieszczony na terenie getta, tak, i to podkreślanie, że to jest obóz dla dzieci polskich może też być tutaj trudne czy takie jak gdyby dwuznaczny, a ono wynika no z dosyć takiego przemyślanego planu niemieckiego związanego z tym, że ten obóz był dodatkowo ukryty, prawda, jeszcze bardziej izolowany, co z perspektywy XXI wieku i tych wszystkich dyskursów, które też towarzyszą nam na przykład w odniesieniu do kwestii polsko-żydowskich, jeszcze bardziej utrudnia chyba całą sprawę, tak. No, bo tutaj trzeba podkreślać, że to był obóz dla dzieci polskich po to, żeby pokazać ten mechanizm postępowania okupanta tak, natomiast czasami to może być też zupełnie inaczej wyinterpretowane, więc to jest sprawa no niesłuchanie złożona.

Błażej Torański:

01:12:56 Tylko chciałem podkreślić, że na jednym biegunie mamy tytuł „Mały Oświęcim”, a na drugim biegunie “Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi” Józefa Wilkowskiego vel Józefa Gacka - dwa różne tytuły i tamten przemilczany, pominięty, choć jest to solidne źródło informacji - wyszła książka przypomnę tylko, w 1975 roku wydana przez zacną oficynę Ossolineum, ale w nikłym, mikroskopijnym nakładzie 2700 egzemplarzy i jako człowiek, który wydał książkę o cenzurze mogę

wprost powiedzieć, że jeśli w PRL-u nakład był niski, tak niski, a bywały jeszcze niższe w przypadku prac naukowych, można było więcej prawdy powiedzieć, dlatego to jest bardzo solidne źródło informacji o tym obozie.

Profesor dr hab. Przemysław Waingertner:

01:14:30 [...] z punktu widzenia tego, co Pani Profesor określiła mianem tego ujęcia pamięciowego, to znaczy to jest coś, co się od razu kojarzy i coś co pozwala przetrwać pamięci o jakimś wydarzeniu bądź jakimś miejscu. Bo zapewne ta nazwa „niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny dla dzieci polskich w Litzmannstadt” – dodajmy Litzmannstadt, byłoby chyba lepsze tutaj, zwieńczeniem tej nazwy, z tego punktu widzenia byłaby na pewno lepsza, wszyscy wiedzą już mniej więcej czego się mogą spodziewać. Tylko teraz czego ja się obawiam, jeżeli my będziemy tej nazwy używać, używać dla potrzeb strony, używać w naszych wypowiedziach i tak dalej. Otóż sądzę, że spora część osób, która - no właśnie – wie, czym był obóz koncentracyjny, znaczy wie, kojarzy, wyobraża sobie, nawet czasami na podstawie powiedzmy popularnej kultury, powoli rozpoczną się, ujmując rzecz kolokwialnie, pewne zgrzyty pomiędzy użyciem tej nazwy a tym, co będzie opisywane, tak.

Wojciech Źródłak:

01:19:36 [...] To nie była sprawa izolacji, bo to według mnie nie o to chodziło. Chodziło o to, że na terenie getta Niemcy dysponowali nieograniczonymi możliwościami rozszerzenia tego obozu, bo te tereny – Marysin - już w tym czasie były terenami wyłączonymi z getta i tam można było ten obóz dowolnie sobie powiększać.

Bożena Będzińska-Wosik:

01:23:53 Otóż byli więźniowie mówili zawsze, że w obozie przy Przemysłowej było gorzej niż w Oświęcimiu, bo w Oświęcimiu dzieci miały dorosłych czyli miały tych, którzy mogli przytulić, pocieszyć, natomiast dzieci w obozie przy Przemysłowej były same. I dlatego tak bardzo podkreślali byli więźniowie okrucieństwo tego obozu. [...] na przykład Pomnik Martyrologii Dzieci łódzkich czy polskich to dla moich uczniów i uczennic jest Pomnik Chudego, po prostu i oni inaczej o nim nie powiedzą, jak tylko “Pomnik Chudego”. Chudy to jest ich rówieśnik, który był taki sam jak oni w kontekście potrzeb na przykład i tylko przyszło mu żyć w strasznych czasach, przyszło mu żyć wśród złych ludzi, i tak pojmują dzieci to miejsce, i dzięki temu właściwie, że oswajamy naszych uczniów i nasze uczennice właśnie z Chudym, czyli z takim symbolem – symbolem to może

za dużo powiedzieć – z takim przedstawicielem tych dzieci właśnie byłych więźniów, to jest to do przeżycia dla nich i dla nas, bo dla nas to jest też bardzo trudny temat w kontekście pracy z dziećmi.

Agata Czajkowska:

01:30:58 [...] ta dyskusja dotyka przynajmniej trzech płaszczyzn. Czyli w kontekście nazwy na płaszczyźnie prawnej, leksykalnej i etyczno-moralnej. Będzie nam bardzo trudno ustalić, próbować wypracować jakieś tutaj wspólne stanowisko, ale oczywiście dyskusja jest jak najbardziej zasadna. Natomiast sama się teraz zastanawiałam, na ile nazwa jest pomnikiem? Bo istnieje coś takiego jak oś pomnika i oś autentyzmu. Oś pomnika to jest oś praktyk upamiętniających czyli ona ma charakter bardziej instytucjonalny - to można zaobserwować na przykładzie muzeum Auschwitz-Birkenau. Natomiast ta oś autentyzmu ona jakby jest wypracowywana poza takimi osobami jak my, które się zastanawiają nad tym, jaką nazwę ustalić, jaka nazwa byłaby prawidłowa.

Dr Gennadij Płużnow:

01:36:53 [...] proszę mi dać odpowiedź, nie teraz, tylko sobie, ja dałem sobie odpowiedź - jaka jest różnica między obozem koncentracyjnym dla dzieci i obozem koncentracyjnym dla dorosłych? Ja od kilku osób usłyszałam, że nie było krematorium. A po co obóz koncentracyjny dla dzieci miałby mieć krematorium? Przecież ciało dziecka jakie? Nie, moim zdaniem, obóz koncentracyjny [...] przecież SS-mani mówili wprost: „My będziemy oszczędzali na was kule, my was wykończymy pracą”, wsio. [...]

01:43:27 I dalej: jak można porównać cierpienie, śmierć dziecka z cierpieniem dorosłego – nieporównywalne, zupełnie inne - dlatego musi być: dzieci i młodzieży. Dalej, czy można porównać życie dziecka, jego rozwój i życie dorosłego człowieka, który twardo stoi na ziemi, ma światopogląd i tak dalej, i dziecko, dla którego dorosły, rodzice albo jakiś autorytet jest bogiem i raptem tego boga - ja metaforycznie mówię – zabrali. On jest w pustce. [...] była zaplanowana akcja zlikwidowania narodu polskiego, a jak można zabić – przez dzieci! Nie ma dzieci - nie ma przyszłości. Przecież straszne, bestialskie to było podejście - kara za to, że dzieci porozumiewały się między sobą w języku polskim. To nie germanizacja, to kapitalne podejście jak nie tylko fizycznie wykończyć człowieka w przyszłości dorosłego, a jak wykończyć można psychoemocjonalnie i wszystkie

dzieci po tym, z tego obozu wyszły z PTSD, stres pourazowy, który nie można było naprawić i o tym trzeba pamiętać. Zabijać można nie strzelając w człowieka, psychoemocjonalnie – najstraszniejsza śmierć.

Dr Dietmar Sedlaczek:

01:46:14 – 01:47:25 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

01:47:30 Długo słuchałem z ogromnym zainteresowaniem i muszę powiedzieć, że widzę, że dyskusja jest na polskim gruncie prowadzona inaczej niż w Niemczech, ale rozumiem z jakich powodów. I na przykład to uczucie, że potrzebne jest ujednoznacznienie co do kwestii takich, że obóz niemiecki, że narodowosocjalistyczny, tych aspektów nie dyskutuje się w Niemczech, one są po prostu oczywiste. Mamy do czynienia z systemem obozów koncentracyjnych, który ustalił się w Niemczech w roku 1933 i który też się zmieniał i ewoluował.

01:48:24 – 01:51:42 tekst niemiecki

Tłumaczenie:

01:51:44 System obozów był niezwykle skomplikowany. Od roku 33 chodziło o obozy, w których więziono przeciwników politycznych, chciano ich odciąć od społeczeństwa i uniemożliwić aktywność. Następnie do obozów trafiały osoby z innych powodów: socjalnych, religijnych, z powodu orientacji seksualnej i tym osobom również odmówiono przynależności do społeczeństwa. Natomiast wojna spowodowała konieczność pracy i obozy koncentracyjne stały się doskonałymi rezerwuarami siły roboczej. Chyba nie będziemy w stanie objąć jakby całości wszystkim kategorii, bo wiemy, że pod pojęciem „obóz koncentracyjny” kryją się różne obozowe rzeczywistości. Dla odwiedzających powinno być jednak jasne, że obóz koncentracyjny jest obozem narodowosocjalistycznym, że takie jest jego pochodzenie. W przypadku ulicy Przemysłowej Litzmannstadt dodatkowo chodzi o obóz dla młodzieży i dzieci. W Niemczech wszystkie trzy obozy mianowicie Moringen, Uckermark i Litzmannstadt są uznane za obozy koncentracyjne.

01:59:46 – 02:01:30 tekst niemiecki

Tłumaczenie: 02:01:30 Są dwie płaszczyzny: pierwsza jest prawna, czy dany obóz z prawnego punktu widzenia jest uznany jako obóz koncentracyjny, a druga odnosi się do miejsc pamięci - jakimi nazwami one się posługują, natomiast formalnie nie powinno być problemu z kwalifikowaniem tego obozu przechowawczego dla polskiej młodzieży jako obozu koncentracyjnego. Istotne jest w jakim kontekście, przy użyciu jakich słów łatwiej dotrzemy do odwiedzających obóz. Najważniejsze jest, żeby było wiadomo, że należał on do systemu narodowosocjalistycznych obozów koncentracyjnych, a reszta jest kwestią pracy edukacyjnej [...]

Profesor dr hab. Przemysław Waingertner:

02:16:00 [...] z jednej strony możemy powiedzieć w ten sposób, że obóz koncentracyjny, bo one są na pograniczu urzędowości i pewnego nazwijmy to zwyczaju czy popularnego oglądu, że obóz koncentracyjny, to tak jak Państwo mówili, to chociażby obecność krematoriów, ale przypomnijmy Auschwitz jest obozem koncentracyjnym zanim jeszcze zaczynają działać krematoria w Auschwitz, tak. Obozy koncentracyjne, wyszła przecież nawet monografia ostatnio na ten temat, określane są, to jest taka nazwa, która ma też porwać czytelnika w jakiś sposób, tak, jako takie „mroczne imperium SS”. No właśnie, ale czy obozy koncentracyjne nie były również poza tym mrocznym imperium SS? [...] bym jednak nie miał takich wątpliwości jednak z określeniem „dla dzieci i młodzieży polskiej”, tak, bo ja rozumiem intencję i jej nie odrzucam, broń Boże, natomiast zadaję sobie pytanie do jakiego stopnia musimy uszczegóławiać w nazwie różnorodności, które się mogły pojawić. To znaczy oczywiście przerysowując bardzo, ale żeby pokazać o czym myślę, to możemy dojść do sytuacji, w której będziemy określali na przykład, zupełnie inna rzeczywistość, chociaż też wojenna tak, Dywizjon 303 nie mianem „polskiego Dywizjonu” tylko „Dywizjonu polskiego i jednego Czecha lotnika”, prawda? Tak też było. Do tego zmierzam. [...] i tutaj zwróciłbym się, choć miałem na początku wątpliwości, do „w Łodzi”. Dlaczego? Dlatego, że my oczywiście używamy w tej chwili określenia z przyczyn zupełnie zrozumiałych, konotacje są zrozumiałe, dość powszechnej nazwy Litzmannstadt Ghetto, nie getto łódzkie, tylko Litzmannstadt Ghetto, no w tym przypadku dwa wyrazy, które poprzedzają określenie „obóz koncentracyjny” dla polskich dzieci i młodzieży jakby no też eliminują konieczność, zmierzam tutaj do tego, o czym tutaj mówiła Pani Agata Czajkowska i tutaj też przedmówca, mianowicie eliminują konieczność użycia tego sformułowania Litzmannstadt, że chodzi nam przecież o wojnę, chodzi nam przecież o teren wcielony do Rzeszy i tak dalej, więc rzeczywiście – “w Łodzi”, co miałoby też taką wartość

dodaną przez pokazanie, że to miasto w tej chwili znajdujące się w tym miejscu, gdzie się znajduje, było terenem, na którym tego typu makabryczne wydarzenia się zdarzyły, tak, czyli reasumując, no nie wiem, czy będzie na to zgoda: „niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny dla polskich dzieci i młodzieży – bądź – “dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi”.

Błażej Torański:

02:42:20 [...] Ba, z dokumentów uzasadniających, dlaczego poszczególne dzieci trafiały do tego obozu, z dokumentów, które ocalały w archiwum w Katowicach wynika jednoznacznie, że te dzieci trafiały do tego obozu za polskość, za to, że były dziećmi rodziców, którzy walczyli w ruchu oporu, trafiali do oflagów, obozów koncentracyjnych, ginęli na frontach II wojny światowej za polskość, za swoich rodziców, za polskość. Więc „polskich dzieci”, bo to jest dominujące. Dlaczego nie „nazistowski”? Tutaj pewnie będę kontrowersyjny i podłożę się historykom, ale to nie naziści a Niemcy we wrześniu 1939 roku napadli na Polskę, w maju 1945 roku partia nazistowska liczyła 1 mln 300 tys. członków a w czerwcu już ani jednego. Dlatego: „niemiecki obóz koncentracyjny dla dzieci polskich w Łodzi”.

Marta Grudzińska:

02:45:10 Ja krótko – „niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny dla dzieci w Łodzi”, po prostu.

Wojciech Źródłak:

02:45:22 [...] „niemiecki nazistowski obóz dla dzieci polskich”. Natomiast sądzę, że po prostu nazizm może być takim troszeczkę nieczytelnym w takim popularnym odebraniu, może nie być łączony ściśle z niemieckością, dlatego jeszcze raz powtarzam: „niemiecki obóz dla dzieci polskich w Łodzi (Litzmannstadt)”. Natomiast odżegnuję się od słowa „koncentracyjny”, ponieważ jest to zbyt mocna konotacja z tymi, może powiedzieć w cudzysłowie, dorosłymi obozami koncentracyjnymi. To była zupełnie inna sytuacja, inne warunki. Tak że „obóz” tak, ale nie koncentracyjny.

Urszula Sochacka:

02:51:04 Dziękuję bardzo. [...] Takie małe wspomnienie bohaterki książki, którą mnie się udało wydać w roku 2019 „Eee... tam, takiego obozu nie było” - Pani Genowefa Kowalczyk, w obozie Gienia Wójcik nazywała ten obóz „eksperymentem”,

mówiła że, i tu oczywiście mówiła – “bardzo przepraszam, bo to może nie dotyczyć wszystkich, ale ja uważam, że zrobiono z nas w tym obzie bydło, że powinno się nas skierować z obozu do szpitala psychiatrycznego a nie do życia”. [...] stres pourazowy oczywiście niektórzy specjaliści się z tym zgadzają albo nie – ale ten stres dotyczy nie tylko pierwszego, ale drugiego pokolenia. [...] ja akurat mam tę nieprzyjemność bycia drugim pokoleniem, i w związku z tym ja myślę, że dla Państwa jest jasne to, że dla mnie, która działa na rzecz przywracania pamięci od ponad 10 lat, bardzo komfortowym byłoby nazwanie tego obozu “obozem koncentracyjnym, obozem śmierci, obozem zagłady”, i nie wiem jeszcze jakim, i myślę sobie, że tak było na początku - wydawało mi się, że klasyfikacja jego jako “obozu koncentracyjnego” to będzie top, który zaspokoi ból uczyniony byłym więźniom, którzy cały czas mówili: „Nas pomijano, nas byle jak traktowano”, to był obóz taki siaki owaki, koncentracyjny, wyniszczający i tak dalej, i tak dalej. Ale teraz z perspektywy tych 10 lat, w czasie których na różne sposoby zajmuję się obozem przy Przemysłowej, tak sobie myślę, że ja jestem za każdą nazwą, nie jestem w stanie dzisiaj jej podać, która by była rzeczywiście adekwatna do charakteru prawdziwego obozu, do tego co się w nim działo, co robiono dzieciom, bo tak jak mówiłam – bardzo często ta klasyfikacja pomija najważniejszy aspekt, to znaczy tak, jak Pan Wojciech mówi – to nie był koncentracyjny, bo warunki były takie i takie, a nie były takie i takie. Ale wtedy ja od razu dodaję: ale były tam DZIECI, DZIECI, DZIECI, i dlatego ja sobie myślę, że jak kiedyś myślałam, że tym topem tak zwanym, do którego należy doskoczyć i nazwać wreszcie ten obóz “koncentracyjnym”, to cały czas teraz mam coraz większe przekonanie, że to musi być nazwa przede wszystkim kategoryzująca i klasyfikująca ten obóz właśnie w kontekście innych losów dziecięcych, wojennych, obozów dziecięcych i dzieci w obozach a przede wszystkim musi to być nazwa, która nie będzie nazwą wynikającą z mód politycznych, które determinują mody badawcze i naukowe niestety [...] W przestrzeni publicznej ostatnio pojawiły się określenia tego obozu jako obozu właśnie “koncentracyjnego”. Ja zgodzę się na te nazwy, jeśli będę wiedziała, że są efektem badań – po pierwsze, po drugie – badań i po trzecie – badań. Z mojej perspektywy ponad dziesięcioletniego zajmowania się tym obozem, w mojej opinii te badania są na początku, jeśli w ogóle “początek” jako coś bardzo nieokreślonego można używać w kategoriach naukowych. Więc tak, jak mówię: ja nie jestem w stanie zaproponować nazwy, cały czas marzę o takiej, która rzeczywiście odda, odzwierciedli, i warunki panujące w obozie, i warunki panujące w obozie dla DZIECI. I też to, co potem się z nimi działo, bo jestem daleka od licytowania się cierpieniem, bo wiem, że to do niczego dobrego nie prowadzi, ale sobie tak myślę, że to było takie miejsce, w którym one nie tylko straciły dzieciństwo, ale całą swoją przyszłość i nie tylko swoją.